

"List do Filipian" Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Dennis Hamm SJ. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2022

Przypomniawszy czytelnikom o ich powołaniu do wzrastania w nowym życiu w Chrystusie, Paweł ponownie przechodzi do omówienia pewnych praktycznych konsekwencji, związanych z prowadzeniem życia we wspólnocie.

W poniższym fragmencie apostoł dopełnia swą wcześniejszą moralną egzortę, najpierw poruszając konkretną kwestię – mianowicie wzywając dwie przełożone do pojednania – a następnie nawołując Filipian do radości oraz skoncentrowania się na tym, co dobre i prawdziwe, jako na niezawodnym sposobie osiągnięcia pokoju Bożego (w.7), dzięki czemu otworzą się oni na obecność Boga pokoju (w.9).

Pojednajcie się! Radujcie się! Módlcie się! Skoncentrujcie się na tym, co dobre, prawdziwe i piękne! (Flp 4,2-9)

ST: Ps 145,18

NT: Mt 6,25-34

Lekcjonarz: 4,4-7: trzecia niedziela adwentu (rok C); 4,4-9: czytania wspólne o świętych; 4,6-9: XXVII niedziela zwykła (rok A); msza o zachowanie pokoju i sprawiedliwości.

[4,2-3] Wzywam Ewodię i wzywam Syntychę, aby były jednomyślnie w Panu. Także proszę i ciebie, prawdziwy Syzygu, pomagaj im, bo one razem ze mną trudziły się dla Ewangelii wraz z Klemensem i pozostałymi moimi współpracownikami, których imiona są w księdze życia.

Uderzający jest fakt, że w liście skierowanym do całej wspólnoty Paweł po imieniu wymienia dwie kobiety. Mało prawdopodobne, by tak uczynił, gdyby chodziło o prywatne nieporozumienia między nimi.

Ponieważ apostoł nie zwraca się do nich bezpośrednio („Ewodio i Syntycho, wzywam was”), wydaje się, że ich spór stanowi problem wspólnotowy, z czego wynikałoby, że zajmują one kierownicze stanowiska wśród chrześcijan z Filipi.

W rzeczy samej sposób, w jaki Paweł opisuje je w kolejnym wersecie, potwierdza to wrażenie.

Apostoł stwierdza, że kobiety te **razem** z nim **trudziły się dla Ewangelii**, wykorzystując przy tym ten sam czasownik, którego użył wcześniej, wzywając całą wspólnotę, by „**walczyła wspólnie o wiarę w Ewangelię**” (Flp 1,27).

Ponadto Ewodia i Syntycha są tu wymienione obok **Klemensa** oraz **pozostałych(...)** **współpracowników Pawła, których imiona są w księdze życia**.

A zatem apostoł zalicza je do grona ważnych przełożonych chrześcijańskich, z pewnością nie uznając je za swoje przeciwniczki.

Pamiętajmy, że Paweł rezerwuje określenie „współpracownik” dla osób prowadzących ewangelizację oraz kościelnych przełożonych, takich jak Epafrodyt (2,25), Filemon, Marek, Arystarch, Demas i Łukasz (1,24).

Nieporozumienia między tymi kobietami zapewne są jednym z problemów związanych z zachowaniem jedności w tutejszym Kościele, ponieważ apostoł, wzywając je do pojednania, wykorzystuje ten sam zwrot, którego użył na wstępie do hymnu o Chrystusie, napominając wspólnotę jako całość.

Słowa „być jednej myśli” stanowią tłumaczenie greckiego wyrażenia **to auto phroneo**, które pojawia się w Flp 2,2 i które jest tam przełożone jako „mieć te same dążenia”.

Apostoł uwzględnił ten spór w samym sercu swego listu.

Jednak za konfliktem tym nie stoi zła wola ze strony obu kobiet, gdyż Paweł zalicza je do osób, „których imiona są w księdze życia”, zaś biblijna metafora odnosi się do zbawienia¹.

Żywa tradycja: Zasługi Ewodii i Syntychy

Jan Chryzostom – który był równie co współcześni badacze świadomy, jak istotną rolę odgrywały kobiety zajmujące w starożytnym Kościele stanowiska kierownicze – uznał za stosowne omówić wnioski płynące z Pawłowej wzmianki o Ewodii i Syntysze:

Czy widzicie, jak wielkie są cnoty tych kobiet, zgodnie z jego świadectwem? Równie wielkie co apostołów, którym Chrystus powiedział (...): „**wasze imiona zapisane są w niebie**” (Łk 10,20; Ap 3,5). (...) Czy trudziły się one z Pawłem? Tak, stwierdza apostoł. Ich wkład bynajmniej nie był mały. Choć było wielu współpracowników, w licznych przedsięwzięciach uczestniczyły również one. Wielka była zatem harmonia w Kościele w tamtych czasach, kiedy to ludzie najbardziej szacowni – czy to mężczyźni, czy to kobiety – cieszyli się takim poważaniem innych. Wpływało z tego wiele dobra.

Przypuszczenie, że pojawiające się tutaj słowo **syzygos** stanowi imię własne, Syzyg, jest oczywiście dopuszczalne, ale nie jest ono tak traktowane w jakimkolwiek znanym nam źródle z I wieku.

¹ Zob. Wj 32,32-33; Ps 69,29; Dn 12,1; Ap 3,5; 13,8; 20,12.15. W listach Pawłowych metafora ta pojawia się tylko tutaj.

Dosłownie oznacza ono „kogoś wspólnie zaprzęgniętego w jarzmo”.

Fakt, iż niekiedy termin ten był wykorzystywany w sensie „współmałżonka”, skłonił niektórych badaczy do wysunięcia hipotezy, że Paweł posiadał żonę i właśnie do niej się tutaj odnosi.

Ponieważ byłaby to jedyna tego typu wzmianka w Nowym Testamencie, wydaje się to mało prawdopodobne (zob. 1 Kor 7,7; 9,5).

Możliwe, że chodzi tu o przydomek nadany przez apostoła konkretnemu człowiekowi. A może musimy po prostu przyznać, że - jako odlegli w czasie czytelnicy – nie dysponujemy informacjami pozwalającymi nam domyśleć się kogo oznacza słowo **syzygos**.

Niezależnie od tego, kim ta osoba była, Paweł prosi ją, by pomagała Ewodii i Syntysze, i to w aktywny sposób.

Łukasz wykorzystuje to pojęcie w opisie sytuacji, w której Piotr z towarzyszami proszą o pomoc, gdy ich sieci zaczynają się rwać pod ciężarem ryb schwyconych podczas cudownego połowu (Łk 5,7).

Najwyraźniej kwestia pojednania Ewodii i Syntychy jest dla wspólnoty pilna i istotna.

Na temat Klemensa nie wiemy niczego ponad to, czego dowiadujemy się tutaj, że był on cenionym współpracownikiem Pawła.

[4,4] Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!

W omawianym liście pełno jest wzmianek o radości i radowaniu się. Paweł raduje się Filipianami, oni zaś radują się nim.

Nie chodzi tu po prostu o radość płynącą z relacji międzyludzkich, lecz o radość „w Panu”.

Kilkakrotnie Paweł, porwany entuzjazmem, przechodzi z trybu oznajmującego na tryb rozkazujący, tak jak tutaj: „**Radujcie się!**”.

Mówiąc o swej ofiarnej posłudze na rzecz wiary Filipian, zaleca: „**cieszcie się i dzielcie radość ze mną**” (Flp 2,18); swą pochwałę Epafrodyta kończy słowami: „**Na koniec, bracia moi, radujcie się w Panu**” (Flp 3,1).

➤ Jak jednak można innych weszać do radości?

Czy nie mamy tu do czynienia ze sztucznym uniesieniem, rozbudzonym przez wodzirejów? Bynajmniej.

Paweł z własnego doświadczenia wie, że niezależnie od okoliczności, świadomość bycia zjednoczonym ze zmartwychwstałym Panem rodzi dogłębną, tajemniczą radość.

Taki stan umysłu można **nakazać**, ponieważ – z czego zdaje sobie sprawę zarówno apostoł, jak i Filipianie – chrześcijańska radość nie jest po prostu uczuciem, ale wyborem.

Wezwanie to pada zaraz po zaleceniu, by Ewodia i Syntycha się pojednały, co ma przypomnieć czytelnikom, że łączy ich nie tylko dobra wola, lecz również fakt podsycającego w sobie radości z bycia „w Panu”.

[4,5] Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiałość i łagodność: Pan jest blisko!

Pawłowi chodzi tu o „łagodność” (**epieikes**) szczególnego rodzaju, zdefiniowaną jako „nieupieranie się przy każdym przepisie czy literze prawa lub zwyczaju; bycie kimś uступliwym, delikatnym, serdecznym, uprzejmym, tolerancyjnym”.

Apostoł mógł wykorzystać to rzadkie słowo w celu wskazania, jakie cnoty są konieczne Ewodii i Syntysze oraz ich współpracownikom.

W tym kontekście Pawłowe stwierdzenie „**Pan jest blisko!**” bynajmniej nie jest ogólnikowym truizmem.

W Ps 145,18 – który to psalm wychwala dobroć Boga jako Stwórcy i Odkupiciela – zwrot „Pan jest blisko” stanowi wyraz ufności, że Bóg odpowiada osobom Go wzywającym.

Tutaj to krótkie stwierdzenie stanowi nawiązanie do psalmu, zarazem odnosząc go do tego, który w liście tym jest szczególnie czczony jako Pan: do Jezusa, zmartwychwstałego Mesjasza.

Ponieważ już za chwilę padnie wezwanie do modlitwy prośby (w.6), słowo „blisko” wydaje się dotyczyć Bożej obecności (jak jest to choćby w Psalmie 145), nie zaś tego, że już wkrótce ma nastąpić paruzja.

[4,6-7] O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Osoba nerwowa, słysząc słowa „O nic się już nie martwcie”, mogłaby odpowiedzieć: „Łatwo ci mówić”. Jednak stwierdzenie to nie jest wyrazem myślenia życzeniowego.

Paweł przypomina adresatom, że mają takiego Boga, któremu mogą ufać i który będzie odpowiadał na ich zmartwienia i zaspokajał ich potrzeby.

Istnieją praktyczne sposoby, za pomocą których mogą uśmierzać swój niepokój: **w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem.**

„W każdej sprawie”, czyli **we wszystkich okolicznościach**: w więzieniu, podczas sporów we wspólnocie, przy doznawaniu prześladowań ze strony zewnętrznych przeciwników. Pomoc jest na wyciągnięcie ręki, wystarczy o nią poprosić.

Zachęcając do modlitwy prośby, Paweł podkreśla, że należy ją zanosić „z dziękczynieniem” (**eucharistia**), co stanowi przypomnienie, iż ufność względem Boga wynika ze świadomości, że Jego moc „**już zapoczątkowała**” w nas „**dobre dzieło**” (Flp 1,6).

➤ Jaki będzie tego skutek?

Pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Strzec ludzkich serc i myśli może tylko coś przekraczającego nasze pojmowanie. A to coś znajdujemy właśnie „w Chrystusie Jezusie”, czyli w zmartwychwstałym Panu oraz złączonej z nim mesjańskiej wspólnocie.

Zauważmy, że Paweł, choć za pomocą odmiennych słów, oddaje tutaj sens Jezusowego nauczania, znajdującego się w samym sercu **Kazania na górze** (Mt 6,25-34): lekarstwem na lęk jest nie tyle wyrzucenie zmartwień ze swego umysłu, co poszukiwanie w pierwszej kolejności Boga i Jego sprawiedliwości (Mt 6,33).

Ufność względem Boga, znajdująca wyraz w modlitwie zanoszonej w obrębie wspólnoty wiary, rodzi pokój umysłu.

[4,8] W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym - to miejcie na myśli!

Ludzie współcześnie piszący i mówiący o sposobach osiągnięcia powodzenia w życiu niekiedy wspominają o „układaniu sobie rzeczy w głowie”, „zyskiwaniu jasności umysłu” albo „byciu zorientowanym na cel”.

Określenia te odnoszą się do powszechnego dążenia ludzkiego, którym zajmuje się w tym liście również Paweł jako duszpasterz i współbrat w Chrystusie.

Wiele uwagi poświęca on tutaj wewnętrznej postawie, uczeniu się postrzegania wszystkiego w nowy, chrześcijański sposób – czyli upodabnianiu się do umysłu Chrystusa, tak jak został on przedstawiony w hymnie chrystologicznym, zgodnie z przykładem danym przez Tymoteusza, Epafrodyta i Pawła.

Wątek ten znajduje podsumowanie w końcowych wersetach omawianego fragmentu.

Podkreśliwszy wcześniej wagę bycia ofiarnymi na podobieństwo Chrystusa, Paweł poszerza teraz horyzont rzeczy zasługujących na uwagę chrześcijan, odwołując się do wszystkiego, co dobre i pozytywne w kulturze grecko – rzymskiej.

Posługując się przy tym słownictwem znajomym każdemu mieszkańcowi Filipi, wierzącemu bądź nie.

Na koniec, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym – to bierzcie pod rozwagę.

[4,9] Czyńcie to, czego się nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami.

Jednak w kontekście **postępowania**, nie zaś samego myślenia, Paweł ponownie odsyła czytelników do tego, co właściwe dla ich życia jako członków wspólnoty wiary: **Czyńcie to, czego się nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie.**

Innymi słowy: „**w swoim zachowaniu kierujcie się wspólną nam tradycją, której was nauczyłem i której przykładem dzięki łasce mogę dla was być**”.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Flp 4,2-9)

Nieustanna potrzeba pojednania.

Choć nie mamy pojęcia, na czym polegały nieporozumienia między Ewodią i Syntychą, fakt, że Paweł w samym centrum tego listu wzywa je po imieniu do pogodzenia się ze sobą, dobitnie pokazuje, iż potrzeba pojednania stanowiła problem duszpasterski od samego początku istnienia Kościoła.

Jest to dla nas przypomnienie, że pełni dobrej woli i oddania ludzie mogą nie zgadzać się ze sobą nawzajem w sposób zagrażający jedności i pokojowi wspólnoty na jakimkolwiek poziomie: diecezjalnym, parafialnym czy rodzinnym.

Pawłowa reakcja wskazuje, że tego typu konflikty, nawet jeśli są po ludzku zrozumiałe, nie pochodzą „od Pana”. Rozbieżności zdań muszą być omawiane otwarcie i z miłością.

Innymi słowy, kierowanie Kościołem obejmuje też posługę jednania.

Zagadnieniu temu apostoł poświęca cały list, określany przez nas mianem Drugiego Listu do Koryntian, gdzie, po pierwsze, zajmuje się kwestią pojednania między sobą samym a korynckimi chrześcijanami, zaś po drugie, ujmuje pojednanie jako posługę, którą Kościół powinien pełnić w świecie, uczestnicząc w Bożym dziele jednania „**nas ze sobą przez Chrystusa**” (2 Kor 5,18-21).

Obowiązek radowania się i wyzwania z lęku.

Fakt, że Paweł nakazuje adresatom radość i wolność od niepokojów, tak jakby ludzie byli w stanie zmieniać swój nastrój na zawołanie, może się wydać dziwny.

Jednak apostoł nie rozczuła się tu po prostu nad swymi czytelnikami, jak gdyby mówiąc im, że powinni się rozchmurzyć!

Wzywając ich do dokonywania dobrych czynów, przypomina, że autentyczna radość wypływa z właściwych relacji.

W praktyce zatem stwierdza: „**Szukacie radości? Więc radujcie się w Panu. To znaczy bądźcie pełni wdzięczności i wychwalajcie Pana za wszystko, co posiadacie, oraz za to, czego Bóg dokonał dla nas w Chrystusie. Dzięki temu wyzwolicie się z koncentracji na samych sobie i będziecie w stanie zająć się potrzebami innych**”.

O tym właśnie mówił też w Flp 2,1-4, we wprowadzeniu do hymnu o Chrystusie.

Podane przezeń remedium na lęk jest z gruntu praktyczne: „**Pan jest blisko. Uznajcie tę bliskość, zanosząc dziękczynienia i zawierając Bogu w modlitwie potrzeby cudze i własne. Róbcie, co w waszej mocy, a resztę pozostawcie Panu, w modlitwie dając wyraz tej swojej ufności**”.

Kształtowanie właściwych skłonności serca.

Paweł wielokrotnie radzi czytelnikom, by przyglądali się swojemu wewnętrznemu usposobieniu, formując w sobie coś, co niektórzy współcześni autorzy określają mianem „skłonności serca”².

Pouczeniem jest fakt, że pod koniec listu kładącego nacisk na to, że chrześcijanie mają żyć w kontrkulturowy sposób („**jako nieskazitelne dzieci Boże pośród narodu zepsutego i przewrotnego**”), apostoł dopełnia swe napomnienia dobitnym wezwaniem do tego, by dostrzegać każdą dobrą, prawdziwą lub piękną rzecz.

Paweł, wierny swemu żydowskiemu dziedzictwu, celebrowa wszystkie elementy natury i ludzkiej kultury, w których ujawnia się dobroć Stwórcy.

² Zwrot ten zyskał popularność, gdy został użyty w tytule książki Roberta N. Bellaha i innych, pochodzącej z 1985 roku: Skłonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku.

Zapisane w Flp 4,8 nauczanie może być dla nas pomocne w sytuacji, gdy natrafiamy na takie kościelne zasady lub sposoby religijnej ekspresji, które są nam nie w smak i które mamy ochotę zdeprecjonować za pomocą etykietek w rodzaju „liberalny” lub „konserwatywny”, „pobożny” lub „modny”, „ortodoksyjny” lub „nieprawomyślny”.

W takich okolicznościach usłyszelibyśmy od Pawła: „Zapomnijcie o reakcjach, które są odruchowe w bliskim wam środowisku. Doceniajcie to, co dobre, prawdziwe i piękne, niezależnie od tego, gdzie na to natraficie. Potem dopiero krytykujcie to, co złe, fałszywe lub brzydkie”.

W swym pierwszym odruchu powinniśmy wszędzie dopatrywać się świadectwa działania łaski, nawet w nieoczekiwanych miejscach.